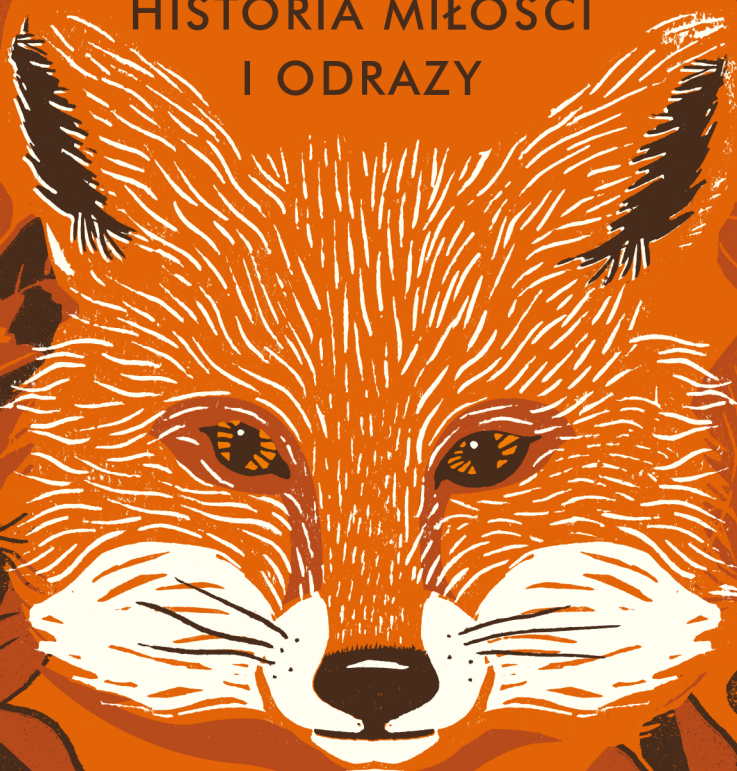


LISY

HISTORIA MIŁOŚCI
I ODRAZY



LUCY JONES

MARGINESY

Prolog

Spośród wszystkich brytyjskich ssaków właśnie lis rzucił na mnie urok. Moim zdaniem, to jeden z najwspanialszych drapieżników na wyspach, urzekające stworzenie: mile znajoma sylwetka na wsi, intrygujący błysk dzikości w miastach.

To zwierzę, wokół którego narosły liczne mity i kontrowersje, a moje własne doświadczenia z lisami wydają się równie skomplikowane i sprzeczne. Jak to bywa, jedna gałąź mojej rodziny miała sentyment do polowań – zwłaszcza nieżyjący już dziadek, którego uwielbiałam, podziwiałam i szanowałam. W moim dzieciństwie polowanie na lisy było całkowicie akceptowaną częścią życia. Dopiero gdy podrosłam i coraz częściej przyszło mi brać stronę lisa, zaczęłam kwestionować tę tradycję. Lis, według mojego rozeznania, zawsze był czymś więcej niż dzikim zwierzęciem. To postać, symbol, krzesiwo dla emocji i zagadnień etycznych; krótko mówiąc, sprawca naszych kłopotów zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich.

Mnie, niebędącej fanką życia w mieście, nie gorszy widok lisa na ulicy – my, mieszczuchy, nie mamy wydr, zajęcy, pardw ani głuszców, ale mamy sporo lisów, *Vulpes vulpes*. Minęło jednak trochę czasu, odkąd widziałam ostatniego, i kiedyś postanowiłam przejść przez Walthamstow Marshes

w Londynie, najbliższy mojego domu spory zielony obszar, żeby ujrzeć zwierzę w akcji. Ów teren aż kipi od bioróżnorodności, żyją tam kwiaty, rośliny, owady i norniki. Zamieszkały też dwie pary pustulek, które wznosiły się i nurkowały nad moczarami niczym opierzone meteory.

Aby zwiększyć szanse, sięgnęłam po *Fox Watching* [Obserwowanie lisa] Martina Hemmingtona, praktyczny przewodnik dla przyszłych ekologów. Po pierwsze, oczy i nos wyczul na sierść, odchody, ślady łap i zapach moczu. Po drugie, włóż ubranie maskujące oraz czarne lub brązowe buty. Po trzecie, weź lornetkę, przybory do pisania i kolację. Po czwarte, cierpliwość jest kluczowa. Wyszedłam z domu przed zmrokiem bogatsza o nową wiedzę i kawałek zapiekanki ze szpinakiem w kieszeni. Gdy się ochłodziło, zapach bagien nabrał intensywności. Duże ślimaki z rodziny pomrowów o wzorzystych ciałach rozpełzły się po ścieżkach – jedzenie dla lisów, gdyby miały taki kaprys. Światła pociągu oświetliły szlak, kiedy chodziłam wśród zarośli, szukając lisich kup i mając nadzieję, że lis przebiegnie mi drogę.

Jak się jednak okazuje, lisy mogą być nieuchwytnymi stworzeniami, gdy się je ściga, i moje poszukiwania okazały się frustrująco bezowocne tego wieczoru, podobnie jak przez wiele innych. Z jakichś powodów nasze ścieżki po prostu się nie przecinały. Zaczynałam myśleć, że rażąco przesadza się w kwestii populacji lisów w miastach.

Kiedy w końcu natknęłam się na lisa, stało się to zupełnie przypadkowo. Wracałam do domu przez ruchliwy, zabudowany dystrykt Stoke Newington, myślałam o czymś innym, na pewno nie o lisach. I nagle się tam pojawił. Z początku ostrożnie wychynął, spoglądał przez balustradę wiaduktu kolejowego. Zbliżała się ósma wieczór. Przystanął na chodniku

przy ruchliwym skrzyżowaniu w pobliżu sklepów, restauracji, pubów i mieszkań, czekał, aż ruch uliczny zelżeje, obracał głowę na boki, śledził jadące samochody, uszy sterczały mu w szpic. Miał długą kitę, grubą i zbitą, nieco ciemniejszą niż reszta umaszczenia, na końcu zawadiacko uniesioną. Wieńczyła długie, gibkie ciało pokryte zimowym rdzawym futrem w odcieniu ciemnej ochry. Na gardle jaśniała biała plama, zupełnie jakby nosił śliniaczek. Nasze spojrzenia się spotkały; wyglądał inteligentnie, był ciekawski i do pewnego stopnia nonszalancki. Jego oczy koloru bursztynowego złota, oświetlane przez reflektory, pozostawały bez wyrazu i chłodne. Futro wokół pyska i ostrych zębów było białe. Chciałam podejść bliżej, ale obawiając się go spłoszyć, trzymałam się z boku najdłużej, jak mogłam. Wkrótce odbiegł i zniknął za bramą apartamentowca.

Mimo że w ciągu ponad dziesięciu lat mieszkania w Londynie widziałam wiele lisów, doznałam wstrząsu; czysto chemicznego dreszczu. Przez myśl przebiegła mi horda skojarzeń – wspomnienia wypchanych lisich głów w domu moich dziadków, *Fantastyczny pan Lis*, lisi „psychozabójca” z niedawnych wiadomości, bezkompromisowy i genialny Zmysłony lis Teda Hughesa – i czułam podekscytowanie, zdumienie, zaskoczenie. Z pełną świadomością, że moja reakcja nie należała do typowych.

Co czujesz na widok lisa? W Wielkiej Brytanii lis – bardziej niż jakiegokolwiek inne zwierzę – potrafi wywołać lawinę opinii i emocji. Rzadko nie wzbudza żadnych. Być może postrzegasz lisa jako szkodnika, zarazę do natychmiastowego odstrzału, wrednego intruza, który nie należy do ludzkiej przestrzeni. Być może widzisz przepiękne dzikie zwierzę lub słodkie zwierzątko do nakarmienia. A może przebiegłego

łotrzyka, który tylko czeka, żeby na niego zapolować. Możesz też czuć irytację, jeśli lis zagryzł ci kiedyś kurę albo żółwia. Albo podniecenie na widok największego brytyjskiego mięsożercy stojącego ot tak na rogu ulicy. Możesz nawet poczuć lekki strach, naturalną reakcję na spotkanie twarzą w twarz z tym, co jest nadal dzikim drapieżnikiem.

W *Arktycznych marzeniach* Barry Lopez w żywy sposób pokazał fenomen zderzenia człowieka ze zwierzęciem. „Niewiele rzeczy prowokuje bardziej niż obecność dzikich zwierząt. Przyciągają nas jak prądy pływów z pytaniami o wolę, etyczne zaangażowanie, o pochodzenie”¹, pisał. Prądy skupione wokół lisa są potężne, stare i złożone. Połączyły się, aby stworzyć zagadkową postać, rzadko postrzeganą w sposób rzeczywisty.

Lis w oczach różnych ludzi zaczął jawić się jako drażliwy i najeżony emocjami zestaw pojęć, których wachlarz rozciąga się od symbolu swobody do piękna, od nauki do okrucieństwa, od polującego do obiektu polowań, od idola po szkodnika. Wyłącznie w kulturze brytyjskiej lis zyskał aż tak spolaryzowany i skomplikowany obraz stworzenia, postrzeganego przez ludzi w sposób niejednoznaczny, zarówno na poziomie lokalnym, jak i w debacie krajowej. Żadne inne z tujszych zwierząt nie sprowokowało ani nie zainspirowało do powstania tylu tekstów w gazetach, tylu bohaterów literackich, symboli popkultury, tylu sesji parlamentarnych, tekstów piosenek, okładek albumów, kreskówek, pseudonimów, nazw pubów, biżuterii, podstawek do herbaty, poszewek na poduszki, kłótni na Facebooku, hasztagów, demonstracji, wieców poparcia, słów i czystego kortyzolu. Były premier Tony Blair określił namiętności wywoływane polowaniem na lisy jako „odwieczne”. „Gdybym na przykład zaproponował rozwiązanie problemu rent i emerytur w postaci obowiązkowej euta-

nazji co piątego staruszka, miałbym chyba mniej kłopotów”², napisał w swoich wspomnieniach o awanturze w sprawie reformy prawa łowieckiego, która zakazała polowań na dzikie zwierzęta z psami.

Rodzące konflikty emocje, które rozpala lis – namiętna miłość i nienawiść – są fascynującym fenomenem. By w pełni zrozumieć, w jaki sposób postawy, doświadczenia i ukryte cele zderzają się, tworząc tę szczególną paletę uczuć wobec *Vulpes vulpes*, musimy zagłębić się w historię lisa i w to, jak przez tysiąclecia ewoluowały nasze relacje z tym chytrym ssakiem.





Nie jest dużym drapieżnikiem,
ale efektywnym: smukła ognista sylwetka,
gruba kita, dzikie i przenikliwie inteligentne oczy.
Poza tym potrafi zjeść niemal wszystko i zasiedlić
niemal każde terytorium – od Afryki aż po krąg polarny.
I coraz częściej przenika do miast.

Od wieków wzbudza kontrowersje. W mitologii
greckiej był potworem. W folklorze francuskim
uosobieniem przebiegłości i sprytu. W arabskim
to stworzenia tchórzliwe, ale wierzy się, że potrafią
oszukać śmierć. W Biblii lisami nazywano
fałszywych proroków.

Lucy Jones, zgłębiając prawdę o lisach,
konfrontuje się z różnymi postawami – także z własną
historią rodzinną. Rozmawia z myśliwymi i przeciwnikami
polowań, z obrońcami praw zwierząt i łepicielami
szkodników, a także z weterynarzami leczącymi
dzikie zwierzęta. Bierze udział w pogoni za lisem
i z grupą sabotażystów przerywa polowanie.

Ta pasjonująca historia opowiada nie tylko
o fascynującym stworzeniu, ale i o tym,
co nasz stosunek do lisa mówi o nas
i o naszym związku ze światem przyrody.

www.marginesy.com.pl



cena 37,90 zł

PIROWNAT MEDIA WYDAWNICTWA



vege



w sprzedaży także

